

**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ JELENIOGÓRSKI**

58-500 JELENIA GÓRA ul. BOHATERÓW GETTA 2

Praca na konkurs: **OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA**

Aleksandra Nowak

Uczennica kl. 2 TC

ul. Strzelnicza 4/5

59-620 Gryfów Śląski

tel.726042308

ZSOiT w Jeleniej Górze

Al. Jana Pawła II 25

opiekun: mgr **Urszula Kozłowska**

06 kwietnia 2014

Historia, którą chcę opisać wydarzyła się naprawdę i miała swój finał pod koniec 2013 roku. Opowiedziała mi ją mama.

U jej dziadków- **Jana i Władysławy Jaszkiwicz** „od zawsze” mieszkał starszy pan. Nie był on ani ojcem dziadka ani babci. Wszyscy mówili mu po imieniu, po prostu Władek. Pomagał w gospodarstwie domowym. Opiekował się też dziećmi-głównie Czesławem. (to mój dziadek) Jak do nich trafił ? Opowiem od początku...

Nazywał się **Władysław Siemiński**. Po zakończeniu II wojny światowej poprosił o schronienie u moich pradziadków, którzy mieszkali w małej wiosce Radoniów, koło Lubomierza. Władek niechętnie mówił o sobie, dlatego specjalnie nikt go nie wypytywał. Mieszkał z nimi ponad 20 lat. Traktowany był, jak członek rodziny. Pradziadkowie mieli czworo dzieci (jedną córkę i trzech synów). Najmłodszy z nich to Czesław (mój dziadek).

Kiedy mój dziadek (**Czesław Jaszkiwicz**) ożenił się z **Helena Chlistowską**, zamieszkali w Gryfowie Śląskim. Wkrótce na świat przyszła ich córka-Beata (moja mama) i nie miał kto się nią zająć, bo obydwójce pracowali. Dziadek zaproponował Władka. Miał pomagać dwa miesiące, a został ponad 20 lat. Zajmował się najpierw dwumiesięczną Beatką, a później jej bratem. Babcia na początku bardzo się martwiła, czy starszy już pan, da sobie radę z malutkim dzieckiem. Jak się okazało, niepotrzebnie. Władek nie tylko dobrze opiekował się dziećmi, ale pokochał je jak swoje. Poświęcał im wiele czasu, uczył czytać i pisać, bawił się z nimi, a kiedy dorastali, nawet kupował im ubrania i książki. Władek bardzo zżył się z moimi dziadkami i ich dzieci kochał tak jak swoje wnuki.

Czasami mama słyszała rozmowę swoich rodziców na jego temat, że miał rodzinę w byłym Związku Radzieckim- żonę i córkę Opowiadał o nich mojej mamie. Pisał wiele razy do byłego Związku Radzieckiego,

żeby odszukać swoją „prawdziwą rodzinę,” ale nigdy nie otrzymał odpowiedzi. Moi dziadkowie czasami nawet powątpiewali, czy tam rzeczywiście ktoś na niego czeka. Były nawet takie głosy, że rodzina nie chce go znać. Władek troskliwie zajmował się dziećmi, ale miał też swoje „grzeszki młodości”. Zmieniał dowód osobisty, korespondował z paniami z biur matrymonialnych, strzelał jak strzelec wyborowy do „koguta” na wieży kościoła w Radoniowie.

Mijały lata. Kiedyś Władek uległ wypadkowi(spadł z szopy podczas prac remontowych) i nie wrócił już do dawnej sprawności, a na plecach wyrósł mu „garb”.

Moja mama wyszła za mąż , i zamieszkała na ulicy Strzelniczej w Gryfowie Śląskim. Jej brat ożenił się i zamieszkał w Radoniowie w domu swoich dziadków. Władek został z moimi dziadkami. Wiele razy mówił babci, że kocha ją, jak swoją córkę. Dzieci babci uważał za swoje wnuki. W 1996 roku urodziłam się ja i Łukasz -mój brat bliźniak. Jako małe dzieci sporo czasu spędzaliśmy u babci, więc go pamiętamy. Jak wszyscy pozostali mówiliśmy do niego Władek. Byliśmy zbyt mali by pamiętać jakiegokolwiek opowieści (kiedy zmarł mieliśmy 5 lat).

Władek zmarł w 2001 roku w domu moich dziadków, w obecności wujka. Wszyscy bardzo przeżyli jego śmierć. Mama mówiła, że jak idzie do babci i otwiera drzwi, to ma wrażenie, że Władek siedzi na „swoim krześle” pod oknem i czyta gazetę. Kilka lat później zmarł mój dziadek. Babcia została sama w Gryfowie Śląskim.

Mamy brat- **Mariusz Jaskiewicz** mieszka w Radoniowie, w domu moich pradziadków. W 2013 roku dostał list z Białorusi. Napisała do niego ... córka Władka- **Eugenia Turkiewicz**. Byliśmy zaskoczeni, że wiedziała o śmierci ojca. Nie była na pogrzebie , ale chciałyby przyjechać odwiedzić jego grób. Babcia z wujkiem byli zaskoczeni

listem. Nie odpisali ~~na niego~~. Ciągłe zastanawiali się dlaczego rodzina Władka odnalazła się tak nagle...

31 października 2013 roku babcia zadzwoniła do mamy z wiadomością, że będzie miała gości. Córka Władka przyjechała bez zaproszenia! Wszystkim „nogi się ugięły”. Mama z wujkiem pojechali do babci „nastawieni bojowo”, bo tyle lat jej szukał daremnie. Przyjechała za późno. Oto ta dziwna historia...

Włodzimierz Siemiński urodził się w 1925 roku w Brześciu. W 1941 roku został wcielony do Wojska Polskiego na terenie ZSRR. Jego żona szybko się „pocieszyła” i wyszła drugi raz za mąż. Władek S. nie wrócił po wojnie do ZSRR, bo jako żołnierza polskiego czekałaby go „kula w łeb” - jak mówiła potem córka- albo Syberia. Ona sama nigdy nie dostała od niego żadnego listu, ale też nigdy nie przyznała się, że ojciec był żołnierzem w Wojsku Polskim i mieszkał w Polsce. Mówiła lub pisała w dokumentach, że ojciec nie wrócił z wojny. Inaczej również groziła jej Syberia, albo ciężka praca w kołchozie. Jednak myśli o ojcu nie dawały jej spokoju. Kiedy reżim trochę ustąpił, zaczęła poszukiwania. Kiedyś przyjechał do nich biskup z Polski i po rozmowie obiecał, że nawiąże kontakt z odpowiednią parafią i spróbuje odnaleźć jej ojca. Udało się, ale niestety już nie żył. Wcześniej przybliżony adres ustaliła przy pomocy ambasady. Ponieważ nie dostała żadnej odpowiedzi, postanowiła przyjechać do Polski (Przyjechały z synową) Udały się do miasta powiatowego Lwówek Śląski. Burmistrz Lwówka zadzwonił do burmistrza Gryfowa i poinformował go o tej sprawie. Panie przyjechały do Urzędu Miasta w Gryfowie Śląskim. To burmistrz zadzwonił do babci i ^{poinformował} o wizycie. Sam pojechał z nimi na cmentarz. Panie spodziewały się, że na cmentarzu zastaną „biedną mogiłkę,” a zobaczyły zadbane grób i pomnik. Zapaliły znicze, postawiły kwiaty, a krzyż

obwiązały fioletową szarfą. Burmistrz odwiózł je do babci. Nie mogły zostać dłużej, musiały wrócić na czas, ale poprosiły o jakieś pamiątki po Władku. Dostały wiele zdjęć, malowany portret, oznaczenia wojskowe. Wzruszone wysłuchały wspomnień z życia Władka i naszej rodziny. Według relacji mamy córka jest do niego bardzo podobna (Jest nauczycielką) Mieszka w Brześciu na Białorusi. Ma dwoje dorosłych dzieci, córkę i syna. Syn jest żołnierzem zawodowym i nie może prywatnie pojechać do Polski. Pani Eugenia była bardzo szczęśliwa, że w końcu po latach się odnaleźli. Płakała, dziękowała babci, że ojciec mógł u nich mieszkać, a jej synowa zaprosiła wszystkich do siebie na Białoruś. Na święta Bożego Narodzenia przysłała kartkę z życzeniami i podziękowaniami.

To niesamowite, jak dziwnie układają się ludzkie losy, jak silne są więzi rodzinne i jak wielka jest wola człowieka, aby odnaleźć krewnych, czy zaginionych. Dopiero wtedy można uspokoić sumienie, gdy wiemy, co się dzieje się z bliskimi ludźmi...

Nowak Aleksandra

Załączniki:

1. List od córki Władysława S. do rodziny Jaskiewicz
2. Zdjęcie Władysława

Dziem' dobry szanowni Państwo!
 Przepraszam że Państwo niepokoję.
 Piśze list do rodziny Jastkiewicz Eugenja
 Turkiewicz - córka Władysława - Władimira Sieminskiego.
 Ja jestem urodzona Sieminska.
 Z Archiwum Warszawy do mnie przysłali dokumenty
 jak mój ojciec służył w Odrodzonym Woisku
 Polskim, jakże ma nagrody.
 Ja - córka, wnuki, prawnuki Sieminskiego czytaliśmy
 dokumenty i płakaliśmy, radowaliśmy się, szczycimy się
 że nasz Sieminski est taki odważny, śmiały.
 Niestety mój ojciec Sieminski Władysław zmarł
 w 2001 roku; zementarz mogiła w Gryfów se
 Niestety.

Ja, ehże przyjechać, nawiedać cmentarz wiosną
 albo w lecie, jak będzie zdrowe i pieniądze
 I jeszcze: mój ojciec w Polska - Władysław, w
 Białorusi ojciec Władimir, a ja - Władimirowna - córka
 Władimira. To jest duży wielki Problem.

Szanowni Państwo, Czy pamiętacie Sieminskiego?
 Możliwo do mnie list napisać!

Ja czekam.

Z poważaniem Eugenia Turkiewicz
 córka Sieminskiego Władimira,
 urodz. Sieminska.

Турквич Е.В.
 пер. Земский 83А
 г. Ковержаки 225032
 Брестский район
 Брестская область
 Беларусь

Новым роком і Рождеством



Włodzimierz Siemiński